

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

Stutthof

Zeszyty Muzeum

6

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO
1985

Krzysztof Steyer

SAMOOBRONA, SABOTAŻ
I INNE FORMY OPORU WIEŹNIÓW
W OBOZIE KONCENTRACYJNYM STUTTHOF

„Oporem mogło być wszystko, bo wszystko było zabronione. Oporem stawała się każda działalność, która stwarzała wrażenie, że więźniowi pozostało coś z dawnej osobowości i indywidualności”¹.

Różne formy samoobrony więźniów, podejmowane przez nich akcje sabotażowe oraz wszystkie czynności, które można by zaliczyć do form oporu przeciwko obozowej władzy przedstawione zostały w niniejszej pracy z konieczności jedynie w formie zarysowej. Przytoczony na wstępie cytat określa bowiem bardzo szeroki zakres tego wszystkiego, co uznać należy za opór w warunkach obozu koncentracyjnego. Zacząć należy od stwierdzenia, że dla nowo przybyłego do obozu więźnia sytuacja, w której się znalazł, stanowiła ogromny szok psychiczny. W obozie bowiem panowała psychoza nieustannego strachu, stałego upokorzenia, głodu, poczucia odosobnienia, bezsilności. Następstwem tego było stworzenie w obozach koncentracyjnych innych norm moralnych niż te, które obowiązywały na wolności. Powstało inne społeczeństwo, oparte na odmiennych zasadach. Ogólnie była to afirmacja siły i wszelkiego rodzaju władzy.

Wytworzyła się również odrębna struktura społeczna w obozach². Warunki obozowe sprzyjały zaprzeczeniu wartości człowieka, jego wykształcenia, talentu, działalności w normalnym życiu. Wcześniejsze jego zasługi dla nauki, kultury czy dla społeczeństwa nie miały w obozie żadnego znaczenia, należało raczej szybko o nich zapomnieć ze względu na własne bezpieczeństwo. Bezradność wobec potężnej i okrutnej przemocy powodowała załamanie się w wielu przypadkach odporności psychicznej więźniów. Wykształcone nawyki kulturalne tu traciły swoje znaczenie³.

¹ A. Devoto, *Aspekty socjopsychologiczne i socjopsychiatryczne obozów koncentracyjnych*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. 18, s. 120.

² K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933—1945*, Warszawa 1983, s. 50.

³ B. Wtorkiewicz, *Twórca i twórczość w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*, maszynopis, s. 1, 2.

System stworzony w obozach opierał się przede wszystkim na stosunkowo dokładnej izolacji ludzi więzionych od świata zewnętrznego. Jeden z psychologów podaje trzy fazy, jakie przechodził w obozie więziony człowiek. Pierwsza faza to zetknięcie się z rzeczywistością obozową. Reakcją było przerażenie, stan oszołomienia, często utrata osobowości i ograniczenie świadomości. Faza druga to przystosowanie się do życia w obozie i przeżywanie przez więźnia stałych wstrząsów. Trzecia faza to rezygnacja, kiedy to więzień starał się upodobnić do władz obozowych. Inny psycholog, Bettelheim, niezwykle pesymistycznie twierdzi, że w obozach nie było prawdziwych przyjaźni czy zorganizowanej działalności politycznej, z którym to twierdzeniem trudno się zgodzić⁴.

Jak już wspomniano, ludzie cenieni na wolności: inteligencja, księża, nauczyciele, prawnicy, byli zupełnie bezbronni i mało wartościowi wobec nowo powstałego obozowego społeczeństwa. Majątek czy też tytuł naukowy w tej sytuacji nie miały na ogół żadnego znaczenia. Wyjątek stanowili jedynie w pewnych sytuacjach lekarze. Nowo powstałe społeczeństwo posiadało swoją „arystokrację” (stanowiska w tzw. samorządzie więziarskim). Ta grupa składała się najczęściej z kryminalnych więźniów niemieckich. Nie zawsze jednak funkcyjni należeli do grupy arystokracji obozowej. Dla okresów, kiedy funkcje w obozie sprawowali więźniowie polityczni, tego typu charakterystyka jest niesłuszna.

W obozie istniał również tzw. stan średni, a więc rozmaici rzemieślnicy pracujący w warsztatach, urzędnicy w biurach czy też personel szpitalny. Byli to najczęściej więźniowie polityczni.

Tak zwany plebs to ogromna liczba więźniów nie mających żadnego cenionego zawodu, który byłby przydatny w obozie. Wykonywali oni najcięższe prace w najtrudniejszych warunkach⁵.

Więźniowie, którzy świadomie czy też nieświadomie rozpoczęli w obozie działalność mającą charakter samoobrony, musieli przezwyciężyć trudności, wynikające właśnie z istniejącej hierarchii społecznej, jak i z całego szeregu innych antagonizmów, celowo zresztą wyolbrzymianych przez władze obozowe.

Jeden z byłych więźniów KL Stutthof podaje, że:

„Więzień ulegał w pewnym sensie jakby drugiej osobowości, z czego najczęściej nie zdawał sobie sprawy. Działał tu strach, ale również i opór i ten głównie sprzyjający czynnik umiejętnie wykorzystany przez świadomych inicjatorów w krótkim stosunkowo czasie prowadził do ogólnie stosowanego sabotażu, w mniejszym czy większym stopniu, ale we wszystkich niemal miejscach pracy”⁶.

⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 49, 50.

⁵ *Ibid.*, s. 50, 51.

⁶ Z. Raczkiewicz, *Sabotaż w Gewehrkommando w KL Stutthof w latach 1943—1945*, maszynopis w Muzeum Stutthof, s. 1.

Instynkt życia, wola przetrwania, ocalenia, naturalne cechy każdego człowieka powodowały, że system wytworzony przez hitlerowców uzależniał uratowanie życia od uległości. Jednocześnie jednak, pomimo szeregu olbrzymich trudności, więzień rozpoczynał walkę z narzuconym mu porządkiem. Walka ta przybierała różne formy, od najbardziej prostych do lepiej przemyślanych i zorganizowanych.

Wszelkie podziały różnorodnych form oporu obozowego mają na celu pewne ich usystematyzowanie i nie mogą być traktowane zbyt dosłownie.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, były więzień KL Stutthof, w swojej książce *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933—1945* wyróżnia trzy podstawowe grupy form oporu w obozach:

1. Walka o biologiczne przetrwanie,
2. Walka o zachowanie godności ludzkiej,
3. Walka o bezpośrednie zaszkożenie systemowi hitlerowskiemu⁷.

Do grupy pierwszej zaliczyć możemy różnego rodzaju akcje samopomocy na terenie całego obozu. Była to forma najbardziej masowa, obserwowana we wszystkich obozach i we wszystkich grupach więźniarskich. Trudno jest określić, gdzie kończyła się spontaniczna i żywiołowa pomoc, a gdzie zaczynała się zorganizowana i kierowana działalność. Do grupy tej zaliczamy również walkę o zdobywanie dla więźniów politycznych funkcji w hierarchii obozowej.

Grupa druga to przede wszystkim wszelkie przejawy życia kulturalnego organizowanego przez więźniów, życie religijne oraz polityczne w obozie.

Walka o bezpośrednio osłabienie systemu hitlerowskiego przejawiała się m.in. w akcjach sabotażowych, ucieczkach z obozów i wreszcie w najwyższej formie oporu obozowego — działalności konspiracyjnych organizacji zbrojnych.

W KL Stutthof, podobnie jak i we wszystkich innych obozach koncentracyjnych, z chwilą przywiezienia pierwszych grup więźniów rozpoczęła się działalność związana z oporem przeciwko narzuconemu z góry systemowi. Pomimo że formy oporu w każdym z obozów koncentracyjnych były w zasadzie podobne, to ze względu na specyfikę poszczególnych obozów oraz rozmaite okoliczności istniała różnorodność metod stosowanych przy podejmowaniu akcji związanych z oporem. Przykładowo więźniowie Stutthofu, ze względu na położenie obozu (zlokalizowanego w strefie nadmorskiej, we wschodniej części terytorium byłego Wolnego Miasta Gdańska, gdzie cała ludność okoliczna była pochodzenia niemieckiego, wrogo nastawiona do Polaków w ogóle), w minimalnej tylko formie nawiązywali łączność ze światem zewnętrznym, nie mogło więc być mowy o tak silnie rozwiniętych kontaktach z okoliczną ludnością, jak to

⁷ K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 52.

miało miejsce na przykład w odniesieniu do obozów w Majdanku czy Oświęcimiu. Ten stan rzeczy utrudniał również organizowanie dodatkowej żywności czy odzieży. Postawa miejscowej i okolicznej ludności wpływała negatywnie na możliwość ucieczek z obozu, a sam fakt przekroczenia drutów bynajmniej nie był jednoznaczny z odzyskaniem wolności.

W niniejszym artykule omówiono jedynie różne formy oporu więźniów występujące w obozie głównym. Ze względu na braki materiałowe nie podjęto tego tematu w odniesieniu do podobozów Stutthofu. Wyjątek stanowią ucieczki pojawiające się jako swoista forma oporu więźniów w relacjach osób, które przebywały w podobozach.

Na intensywność podziemnego życia więźniów nie pozostawały bez wpływu ich warunki bytowe, stan liczebny i skład socjalny. W początkowym okresie, to znaczy w latach 1939—1940, przy niewielkiej stosunkowo liczbie więźniów w dopiero budującym się obozie, możliwe były tylko najprostsze formy oporu obozowego, a więc jedynie akcje o charakterze samopomocy. W związku z tym poczynania idące w kierunku wzajemnego wspierania się w początkowym okresie istnienia obozu rozpoczęły się od nieśmiałych, raczej sporadycznych, akcji indywidualnych lub też prowadzone były przez niewielkie grupki. Ten etap minął jednak stosunkowo szybko i już po upływie kilku miesięcy samopomoc wśród więźniów nabierała począła charakteru akcji zorganizowanej, obejmującej coraz większą liczbę więźniów i coraz liczniejsze dziedziny życia obozowego.

Rozwój obozu po 1940 r., znaczne powiększenie liczby więźniów, stopniowe przystosowanie się do obozowych warunków wpłynęły na nasilenie i coraz lepszą organizację akcji samopomocy w późniejszych latach.

Istotną rolę w tworzeniu grup samopomocy miały wzajemne powiązania wynikające z pokrewieństwa, przyjaźni datującej się jeszcze z czasów dawniejszych. Więźniów przywożonych do obozu często z tego samego regionu kraju łączyły wspomnienia szkolne, wspólna praca przed wojną i w czasie wojny czy wreszcie działalność w konspiracji. Istniały też grupy, które wytworzyły się dopiero w obozie poprzez przybycie w jednym transporcie, pracę w jednym komandzie, zamieszkiwanie w jednym baraku. Niejednokrotnie kryterium podziału na grupy stanowiły względy natury narodowościowej.

Na stanowiska funkcyjne z reguły kierowano ludzi o niskim poziomie moralnym, którzy byli dogodnym narzędziem w ręku kierownictwa obozu. Rekrutowali się oni głównie z więźniów kryminalnych narodowości polskiej, przybyłych do Stutthofu w 1939 r., a także kryminalistów niemieckich osadzonych w obozie w 1941 i 1942 r. Jednocześnie większość więźniów pełniących funkcje kapo w obozie to osoby o konkretnych kwalifikacjach zawodowych — stolarze, szewcy, cieśle, krawcy itp., którzy pracowali przy budowie i rozbudowie obozu. W komandach mniej-

szych, o stosunkowo niewielkim znaczeniu, funkcje te sprawowali ludzie spoza tego kręgu, np. duchowni⁸.

Jak wyżej wspomniano, w latach 1941—1942 do obozu skierowano niemieckich więźniów kryminalnych, noszących tzw. zielony winkiel, zwanych potocznie „zielonymi”, którymi obsadzono podstawowe funkcje w obozie. Przywieziono ich z obozów koncentracyjnych Mauthausen-Gusen, Buchenwald, Flossenburg oraz z placówek policji kryminalnej w Rzeszy.

Ze względu na rosnące zapotrzebowanie na siłę roboczą i konieczność zwiększenia wydajności pracy, szczególnie w przemyśle zbrojeniowym, w końcu 1942 r. wydane zostało rozporządzenie Himmlera, które miało na celu zmniejszenie śmiertelności w obozach koncentracyjnych. Nastąpiła pewna liberalizacja w stosunkach panujących wewnątrz obozu, np. umożliwiono otrzymywanie paczek, zakazano bicia więźniów itp. Sytuacja ta sprzyjała znacznemu rozwojowi oporu w obozach we wszystkich jego formach.

Jak już zaznaczono, istotną rolę w tworzeniu wszelkiego rodzaju grup oporu obozowego spełniały powiązania, jakie łączyły więźniów jeszcze przed osadzeniem w obozie, m.in. wspólna działalność konspiracyjna i fakt przybycia w tym samym transporcie.

W końcu 1940 r. gestapo przystąpiło do akcji likwidacyjnej organizacji konspiracyjnej występującej pod nazwą „Komenda Obrońców Polski”. Olbrzymią większość aresztowanych po przeprowadzonym śledztwie skierowano w marcu 1941 r. do Stutthofu. Byli wśród nich Paweł Piątkowski, Marian Tuszewski, Paweł Rybicki i Witold Lenzion⁹.

Paweł Rybicki został przeniesiony do podobozu na Kamiennej Górze, z którego udało mu się uciec, by nieco później (4 kwietnia 1943 r.) zbiec na statku bandery szwedzkiej „Ingeren” do Szwecji. Razem z nim przedostał się do Szwecji zwolniony ze Stutthofu Franciszek Szachta.

Wyżej wspomniani, jak i inni, którym udało się zbiec z okupowanego kraju drogą morską do Szwecji: A. Maliszewski, F. Klapp, składali zeznania o sytuacji w Stutthofie, które znajdują się w aktach MSW — Londyn¹⁰.

Dnia 29 maja 1941 r. do Stutthofu trafił transport z członkami orga-

⁸ M. Orski, *Praca więźniów w systemie hitlerowskiego obozu Stutthof. Organizacja pracy i metody eksploatacji siły roboczej*, praca doktorska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1983, maszynopis w Muzeum Stutthof, s. 176.

⁹ K. Ciechanowski, *Spoleczno-polityczna charakterystyka grup więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof (Najważniejsze transporty więźniów do KL Stutthof)*, Gdańsk 1976, s. 8, 9 (Pełny konspekt wykładów dr. K. Ciechanowskiego).

¹⁰ B. Chrzanowski, *Organizacja sieci przerzutów drogą morską Polski do Szwecji w latach okupacji hitlerowskiej (1939—1945)*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, nr 5, 1984, s. 39—45; AMS, Akta MSW — Londyn, Relacje.

nizacji ZWZ „Orzeł Biały”. Przybyło w tym transporcie 20 osób. Nie ma jednak dowodu na to, czy więźniowie ci rozpoczęli w obozie jakąś działalność konspiracyjną. Było to jednak wielce prawdopodobne ze względu na wspólne powiązania przed aresztowaniem¹¹.

Nowy, wzmocniony etap walki samoobronnej więźniów nastąpił z chwilą nadejścia do obozu transportu 130 osób aresztowanych za działalność w ZWZ-AK i Szarych Szeregach. Przywieziono ich do obozu w dniach 1, 2 i 3 grudnia 1942 r. z Gdyni, Tczewa, Torunia, Starogardu, Bydgoszczy i Chojnic i osadzono w bloku V na terenie Starego Obozu. Początkowo nadano im kategorię tzw. więźniów policyjnych (Polizeihäftlinge). W 1943 r. — po zakończeniu śledztwa — skazano ich na bezterminowy pobyt w obozie koncentracyjnym oraz nadano kategorię więźniów politycznych. Zgromadzenie wszystkich tych ludzi w jednym miejscu spowodowało, że w połowie 1943 r. blok V stał się głównym ośrodkiem w walce o wzmocnienie wpływów Polaków w obozie w celu skuteczniejszej samoobrony więźniów.

Największą aktywnością wyróżniali się wówczas: Jan Witt, Stefan Szczukowski, Franciszek Fabich, Józef Zmudziński, Maksymilian Kosiół¹².

Teodor Meyer, kierownik III Wydziału obozu, w swoich pamiętnikach pisanych w celi polskiego więzienia, chcąc zapewne poprawić swoją opinię, podawał, że: „Do właściwego obozu znowu przekazywano bieżąco więźniów, i to przez gestapo, nazywanych aresztantami policyjnymi. Należeli oni do polskiego ruchu oporu. Rozchodziło się tutaj jedynie o pomieszczenie w obozie osób podejrzanych o przynależenie do polskiego ruchu oporu, dla których nie wydano jeszcze nakazu aresztowania. Miano wobec nich stosować zaostrzone przepisy obozowe. Nie mogli otrzymywać paczek i listów, byli zatrudnieni przy robotach zewnętrznych i mieli być ostrzej traktowani. Czy uważano by dzisiaj za słuszne, gdybym zarządzenie to stosował? W dodatku wiedziałem, że chodzi tu o aresztantów, którzy wykazali się jako nasi aktywni przeciwnicy. Co przedsięwziąłem w mojej rzekomej nienawiści przeciwko wszystkiemu co polskie? Nic. Więźniów nie rozdzielono, jak było nakazane, po innych blokach, lecz umieszczono ich w bloku najładniejszym. Skierowani zostali do roboty i korzystali z tych samych udogodnień co inni więźniowie — nawet wówczas, kiedy zawiadomiło mnie gestapo — że grupa ruchu oporu rozwinęła w obozie aktywną działalność. Oddaliłem to mieszanie się do moich spraw i byłem zdania, że jak długo więźniowie pozostają w obozie, tworzenie przez nich komórek organizacyjnych nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa”¹³.

¹¹ AMS.

¹² B. Szczęsny, *Samoobrona w Stutthofie*, „Dziennik Bałtycki”, nr 81 z 24—26 IV 1981, s. 5.

¹³ T. Meyer, *Pamiętnik* (tłumaczenie), AMS, Z-V-26, s. 13.

Informacje zawarte w pamiętniku Meyera świadczą o istnieniu w obozie informatorów, którzy przekazywali gestapo wiadomości dotyczące działalności grup oporu. Można w tym miejscu zaznaczyć, że w Archiwum Muzeum Stutthof znajduje się lista transportowa więźniów skierowanych ze Stutthofu do Mauthausen. Pochodzi ona z 1 czerwca 1944 r. i mówi o przekazaniu 48 więźniów, głównie Polaków i Rosjan. Określono ich jako tzw. Politischeführungspitze (przywódcy ruchu podziemnego, groźni dla władz obozowych). Niestety, nie ustalono, czy lista obejmująca działaczy AK, Szarych Szeregów, TOW „Gryf Pomorski” i innych organizacji konspiracyjnych była listą przewencyjną, czy też osoby umieszczone na liście transportowej wysłano do Mauthausen za konkretną działalność konspiracyjną w Stutthofie¹⁴.

Walka więźniów politycznych z niemieckimi kryminalistami o funkcje rozpoczęła się, według relacji jednego z więźniów z bloku V — Jana Jarzębowskiego (były kierownik inspektoratu AK na Gdynię), zimą 1942 na 1943 rok. Sprowokował ją mimo woli jeden z więźniów o nazwisku Gotowała, który według relacji Jarzębowskiego miał powiedzieć „zielonym”, że ich miejscem nie jest obóz koncentracyjny, gdzie znęcają się nad swymi kolegami, lecz front. Reakcja kryminalistów niemieckich była natychmiastowa. Rozpoczęła się nagonka na więźniów z bloku V i podburzanie innych grup przeciwko Polakom. Jarzębowski podaje, że wiosną 1943 r. wysłano do kryminalistów niemieckich delegację, która miała za zadanie załagodzenie konfliktu. Do tego jednak nie doszło, wywiązała się bójka, w wyniku której Gotowała został ciężko pobity, następnie zachorował na tyfus i zmarł. W ciągu grudnia 1942 r. — pisze w innym miejscu Jarzębowski — 18 więźniów z bloku V zostało zamordowanych przez „zielonych”. Pierwszą ofiarą był inżynier Jerzy Paszkowski z Torunia. Ta sytuacja utrzymała się do połowy 1943 r.¹⁵

Niewątpliwym jednak sukcesem polskich więźniów było przejęcie kierowniczych funkcji w takich miejscach, jak urząd zatrudnienia, szpital, warsztaty. Zwłaszcza objęcie stanowisk w urzędzie zatrudnienia (Arbeitseinsatz), dziale zajmującym się bezpośrednim przydziałem pracy, miało ogromny wpływ na opanowanie niektórych ważnych funkcji w obozie przez więźniów politycznych. Ponadto istniała możliwość przydziału lżejszej pracy ludziom wyczerpanym, chorym, tracącym siły szybciej od innych. Korzystając z tych możliwości, chroniono również bardzo młodych więźniów, a także osoby zasłużone lub takie, które należało ukryć przed Niemcami funkcyjnymi. Wpływ na ten ważny odcinek życia obozowego umożliwił niemal wszystkim więźniom politycznym pracę pod dachem w rozmaitych warsztatach.

Na szczególne wyróżnienie w tego typu akcjach samoobrony zasługu-

¹⁴ AMS, Lista transportowa, sygn. I-II-245.

¹⁵ M. Orski, *Praca więźniów...*, s. 182.

ją pracujący w urzędzie zatrudnienia: Franciszek Herber i Leszek Zdrojewski. Leszek Zdrojewski zmieniał w kartotekach obozowych zawody więźniów, np. z nauczyciela na stolarza, co umożliwiało zatrudnienie w warsztacie danego więźnia. Pozostawał on ponadto w stałych kontaktach z utajonymi mężami zaufania w poszczególnych warsztatach, którymi byli zazwyczaj więźniowie pełniący funkcje pisarzy.

Sygnaly dotyczące więźniów, które trafiły do urzędu zatrudnienia, lub informacje z tego urzędu umożliwiły uratowanie wielu z nich.

Bernard Szczęsny, więzień polityczny Stutthofu, w swoich wspomnieniach podaje nazwiska niektórych osób w ten sposób uratowanych. Byli to m.in. Jan Rostafiński — duchowy przywódca transportu z Pawiaka, Bogumił Hoffman — profesor z Chojnic, haremistrz Benedykt Porożyński — komendant ZHP regionu morskiego i jeden z kierowników Szarych Szeregów na Pomorzu, płk Rudolf Ostrihansky — komendant Okręgu Pomorskiego AK, kapitan Stanisław Lesikowski — komendant AK obwodu Kościerzyna, ppłk AK Zygmunt Rylski przywieziony z Pawiaka.

Wpływy, jakie uzyskali polscy więźniowie w szpitalu, umożliwiły przyjmowanie i przechowywanie w nim więźniów zagrożonych ze strony Niemców funkcyjnych, przedłużenie okresu rekonwalescencji chorych, otrzymywanie dodatkowych racji żywnościowych, ukrywanie więźniów przed selekcjami dokonywanymi przez SS. Fałszowano karty historii choroby. Działali tu lekarze: Julian Węgrzynowicz, Stefan Mirau, Alojzy Wojewski, Lech Duszyński, radziecki lekarz Teodor Suprinow, a wśród pielęgniarzy wyróżniali się Jan Kostrzewa i Tadeusz Muszyński¹⁶.

Komandem niezwykle przydatnym, szczególnie dla więźniów osłabionych oraz takich, których należało chronić, było „Gurtweberei”, czyli tkalnia i przedziałnia. Zatrudniano tam około 300 więźniów. Kierownikiem komanda był Henryk Szymański (komendant Tajnego Hufca Harcerzy w Gdyni). Do zasłużonych więźniów Polaków, którzy czynnie działali na terenie warsztatów, pełniąc różne funkcje, a mieli stare numery obozowe lub byli wyznaczeni przez kierownictwo oporu do pełnienia określonych czynności w KL Stutthof należeli: Władysław Muzyk, Franciszek Fabich, Ignacy Szymański, Zygmunt Kwapisz, Roman Olszewski, Karol Szczepański, Czesław Narusiewicz, Waclaw Lewandowski, Alfons Suwalski, Józef Żmudziński, Juliusz Szwarebort. Ten ostatni, będąc kierownikiem wszystkich warsztatów, oddziaływał na właściwą w nich atmosferę, dążąc m.in. do zaniechania lub przynajmniej ograniczenia bicia więźniów¹⁷.

Do wiosny 1944 r. większość funkcji w warsztatach i innych komandach objęli polscy więźniowie polityczni, na co niewątpliwie wpływ miało wysłanie kilkudziesięciu więźniów kryminalnych, głównie Niem-

¹⁶ B. Szczęsny, *op. cit.*, s. 5.

¹⁷ *Ibid.*

ców, do Buchenwaldu, skąd następnie większość z nich skierowano na front.

Jak już wspomniano, niezwykle istotnym elementem w funkcjonowaniu oporu w obozie były kontakty ze światem pozaobozowym, tak bardzo ograniczone w Stutthofie. Z fragmentarycznych informacji na ten temat wynika, iż bezinteresownej pomocy więźniom różnych narodowości udzielali Francuzi, zatrudnieni w obozie jako pracownicy cywilni, a zwłaszcza (o czym pisze K. Dunin-Wąsowicz) pewien Francuz, szofer (o nie ustalonym nazwisku), który zabierał poza obóz listy więźniów i wrzucał je do skrzynki pocztowej w Gdańsku¹⁸.

O Francuzie, pracowniku cywilnym, także kierowcy, wspomina Janina Kowalska, żona więźnia Stutthofu, Mariana Kowalskiego. Z jej relacji wynika, że niejaki Jean, pochodzący z Marsylii, przekazywał jej mężowi oraz innym więźniom polskim listy, gazetki podziemne itp.¹⁹ Być może chodzi tu o tę samą osobę.

Należy w tym miejscu wspomnieć o szczątkowych informacjach dotyczących prób nawiązywania kontaktów z więźniami w KL Stutthof. I tak na przykład w relacji Leokadii Śliwińskiej, która prowadziła punkt kontaktowy ZWZ-AK w Gdyni, znajdujemy informację o tym, iż Bernard Myśliwek — komendant Chorągwi Pomorskiej Szarych Szeregów i organizator wywiadu i łączności ZWZ-AK w Podokręgu Północno-Zachodnim — próbował poprzez bliżej nie zidentyfikowanego funkcjonariusza gestapo w Gdańsku nawiązać kontakt z obozem Stutthof²⁰. Waleria Turbańska ze Starogardu Gdańskiego otrzymywała od Romana Czarnowskiego z Chojnic pieniądze lub kartki żywnościowe oraz adresy osób w różnych obozach, do których miała wysyłać paczki, w tym i do Stutthofu. W zbiorach Muzeum Stutthof znajduje się list więźnia Urbańskiego do W. Turbańskiej z podziękowaniem za otrzymaną paczkę. Nie ustalono jednak, w ramach jakiej organizacji prowadzona była ta działalność.

W dokumentach dotyczących działalności Wojskowej Służby Kobiet Okręgu Pomorskiego AK znajdujemy informacje, które mówią o organizowanej pomocy dla różnych obozów, w tym i dla Stutthofu. Pomocy tej udzielały Inspektorat AK Gdynia i Inspektorat AK Tczew²¹.

Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury RP posiadała wspomnienia ze Stutthofu Włodzimierza Wnuka, przed wojną sekretarza Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Nosiły one tytuły:

¹⁸ K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970, s. 111.

¹⁹ M. Orski, *Francuzi w obozie koncentracyjnym Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, z. 5, 1984, s. 171, przyp. 45.

²⁰ Relacja Leokadii Śliwińskiej w AMS.

²¹ Plany, działania i charakterystyka pracy poszczególnych Inspektoratów Okręgu Pomorskiego AK, opr. ppłk J. Chyliński, maszynopis w posiadaniu B. Czarnowskiego.

Sen więźnia — fragment przeżyć z obozu koncentracyjnego, *Przemianujmy Stutthof na Boltowo* oraz *Tragiczne aj-waj na tle wspomnień ze Stutthofu* najprawdopodobniej również jego autorstwa²².

Dający najpełniejszy obraz życia obozowego, zawierający wiele ciekawych danych, wspomniany wyżej tekst „*Przemianujmy Stutthof na Boltowo w hołdzie męczeńskiej śmierci Ks. Senatora Bolta*”, opublikowany został w 1943 r. na łamach periodyku „*Ziemia Zachodnie Rzeczypospolitej*”. Artykuł ten zasługuje na uwagę ze względu na to, że jest jedyną relacją więźnia obozu Stutthof, opublikowaną w okresie okupacji. Przedstawiono w nim opis obozu i losy więźniów w pierwszym okresie jego istnienia. Informacje, które wychodziły z terenu obozu, miały swoje odbicie w piśmiennictwie konspiracyjnym. Początkowo o Stutthofie pisano jako o „obozie pod Gdańskiem” (w „*Polska żyje*”, nr 65 z 17 VIII 1940 r.). Sama nazwa „Stutthof” pojawiła się dopiero w 1941 r., po raz pierwszy na łamach organu Delegatury Rządu „*Rzeczpospolita Polska*”. O Stutthofie pisano również w broszurze *Z pierwszej linii frontu*. Pisząc o różnych formach eksterminacji ludności polskiej na ziemiach wcielonych do Rzeszy, wspomniano, że na ziemiach tych założono kilka obozów koncentracyjnych. „Najgroźniejszy z nich to obóz w Stutthofie. Wyniszczono tam i męczono całą niemal inteligencję i duży odsetek Gdyni, Gdańska, Wybrzeża...”²³.

Pozycja więźniów, działaczy pomorskiego ruchu oporu, wzmocniona została wyraźnie w maju 1944 r. w związku z przybyciem grupy więźniów z Pawiaka z Warszawy, w większości członków AK.

Moralnym i intelektualnym przywódcą całego transportu pawiaczkiego był profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, wspomniany już Jan Rostafiński, zwany popularnie Profesorem, człowiek o wielkim osobistym uroku i autorytecie. Najważniejsze osoby spośród inteligencji transportu z Pawiaka to m.in. reżyser Stefan Wroncki-Majkowski, poeta i krytyk Wiktor Lubliner-Ostrowski, dziennikarz i śpiewak Włodzimierz Głowacki, dziennikarz i prawnik Kirył Sosnowski (w obozie przebywał pod nazwiskiem Bronisław Palecki), lekarze: dr Bolesław Drobner-Kwiatkowski, dr Jan Łoziński oraz dr Rajmund Hryniewicz-Moczulski, ksiądz katolicki Aleksander Bartnik, komendant VI obwodu praskiego AK, podpułkownik Zygmunt Ignacy Ryłski, podpułkownik AK Kazimierz Wyziński, komendant podziemnej organizacji działającej wśród pracowników pożarnictwa pod nazwą „Skała”, podpułkownik Jerzy Lgocki, członek tej organizacji porucznik Kazimierz Antoni Dus, oficer AK, kapitan Janusz Tempeski, prawnik i działacz podziemnej organizacji „Warszawianka” Bronisław Nietyksza, działacz PPR Piotr Stolarek, szef sztabu okręgu warszawskiego AL Witold Dryll i inni.

²² CA KC PZPR, mf. 2270/11.

²³ A. Gąsiorowski, *Pomorze Gdańskie w świetle wydawnictw konspiracyjnych*, praca doktorska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1979, maszynopis.

Transport z Pawiaka składał się z więźniów, których większość aresztowana została w wyniku masowych wysp podziemia w Warszawie. Aresztowani byli wówczas: Michał Isajewicz (uczestnik zamachu na Kutschere), Grzegorz Zalewski, Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Marek Dunin-Wąsowicz, Jan Mościbrodzki, Stanisław Prac, Jerzy Popławski, Stefan Przywecki, Stefan Majewski (w obozie przebywał jako Kazimierz Nowak), Stefan Kubasiewicz, Błażej Osmólski, Bogusław Dobrowolski i wielu innych²⁴.

Grupa ta, określana jako „trzecia grupa warszawskiego transportu z Pawiaka”, odegrała bardzo istotną rolę w procesie organizowania nielegalnej działalności obozowej. Jej członkowie utworzyli podziemną organizację wojskową, w której kierownictwie znaleźli się oficerowie ze wspomnianym ppłk. Z. Ryłskim i kpt. J. Tempskim na czele.

Organizacja podzielona została na sekcje i drużyny. Nawiązano kontakt z przebywającymi już dawniej w obozie członkami polskich grup podziemia politycznego, a następnie również z konspiracyjną organizacją radziecką.

Pomorskie grupy ruchu oporu okazywały więźniom z transportu warszawskiego pomoc w przewyciężaniu pierwszych trudności w aklimatyzacji do warunków obozowych.

Grupa radziecka natomiast, bardzo dobrze zorganizowana od 1943 r., utrzymująca silną solidarność wewnętrzną, dysponująca zakonspirowanym aparatem radiowym, prowadząca akcje sabotażowe, nawiązała, jak już wspomniano, w lipcu 1944 r. kontakt z grupą warszawską. Odbyło się to za pośrednictwem członka polskiej organizacji Grzegorza Zalewskiego i jednego z przywódców organizacji radzieckiej — Jurija Samojłowa (pseudonim „Mikołaj Sołodkin”). Ze strony polskiej oprócz Zalewskiego w rozmowach tych brał udział M. Isajewicz, a ze strony radzieckiej — Jurij Smolcew. Wspólny plan wobec groźby likwidacji obozu przewidywał po masowej ucieczce przebiecie się do odległych o kilkadziesiąt kilometrów Borów Tucholskich. Miano dokonać tego w niedzielę, kiedy większość esesmanów będzie na przepustkach. Jedna z dwu uformowanych grup miała przygotować samochody, które znajdowały się w pobliżu komendantury. Inni w tym czasie mieli obezwładnić wartowników przy bramie głównej, zniszczyć połączenie telefoniczne i przebrać się w niemieckie mundury. Janusz Tempski, którego relację w tej sprawie cytuje w swoim artykule K. Dunin-Wąsowicz, podaje, że w ostatniej chwili ogarnęło go zwątpienie, czy wolno dla setki więźniów poświęcać około 30 tys. innych więźniów, i w niedzielę rano akcję odwołał²⁵.

Transporty z Warszawy, głównie z Pawiaka, oraz inne odegrały niewątpliwie ważną rolę w życiu wewnętrznym obozu.

²⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Transporty warszawskie w Stutthofie*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, nr 2, 1977, s. 10–16.

²⁵ K. Dunin-Wąsowicz, *Transporty...*, s. 16.

Uwagę zwrócić należy również na ruch oporu wśród kobiet. Początkowo słaby, podobnie jak w całym obozie, i ograniczający się głównie do indywidualnych akcji samopomocy, po 1942 r. gdy do obozu napływały transporty więźniarek politycznych, wśród których były nauczycielki, studentki, uczennice, działaczki harcerstwa itp., nielegalny nurt życia obozowego wśród kobiet rozwinął się znacznie. Większość uczestniczek tego ruchu rekrutowała się właśnie z wymienionych wyżej transportów.

Oprócz Polek aktywny udział w tym ruchu brały również więźniarki Rosjanki i Dunki. Do podstawowych nurtów nielegalnej działalności więźniarek należały: samopomoc koleżeńska, działalność artystyczna, życie religijne, a także akcje sabotażowe.

Do głównych aktywistek obozowego ruchu oporu należały: Helena Jarocka, Halina Strzelecka, Anna Paszkowska, Zofia Kopeć, poetka obozowa Lila Banasik, Waleria Felchnerowska i inne.

Kobiety przebywające w obozie uczestniczyły również w organizowaniu pomocy dzieciom.

Dnia 15 stycznia 1944 r. w transporcie więźniów rosyjskich skierowanych do Stutthofu przez Sicherheitspolizei Mińsk przybyło 24 dzieci (4 dziewczynki i 20 chłopców) w wieku 4—16 lat. Kilka dni później w transporcie skierowanym przez Sipo Ryga przybyło do obozu dalszych 5 chłopców rosyjskich w wieku 13—14 lat. Dzieci, odłączone od matek, zamknięte zostały w specjalnie wydzielonym baraku nr 5 w Starym Obozie. Przeniesiono tam również kobiety ciężarne i kobiety z nowo narodzonymi niemowlętami. Wstęp do bloku dziecięcego był dla innych więźniów surowo wzbroniony. Mimo to więźniarki z bloku kobiecego, szczególnie Helena Chrzanowska, organizowały pomoc. Dostarczano tam przede wszystkim żywność, a także zdobytą w pralni obozowej odzież i bieliznę. Kobiety udzielające tej pomocy zadbały nawet o to, aby dzieci miały się czym bawić. Dostarczały wykonane potajemnie przez więźniarki piłki, lalki i inne zabawki²⁶.

W wyniku akcji represyjnych w latach 1943—1944 trafiło do obozu wiele młodych dziewcząt, które nie zdążyły ukończyć nawet szkoły podstawowej. Chcąc je w jakiś sposób zająć, oderwać od koszmarnej rzeczywistości obozowej, Halina Strzelecka, z zawodu nauczycielka, zorganizowała tajne nauczanie. Zwróciła się również do innych nauczycielek o podjęcie nauczania różnych przedmiotów. Helena Jarocka nauczала matematyki. Udało się jej z grupą dziewcząt przerobić materiał klasy szóstej i siódmej, natomiast z jedną uczennicą więźniarką, Łodzią Dąbrowską, materiał szkoły średniej. Inne nauczycielki udzielały lekcji polskiego i historii (np. Waleria Felchnerowska). Do grona uczennic

²⁶ J. Grabowska, *Dzieci i więźniowie małoletni w obozie koncentracyjnym Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, nr 2, 1977, s. 40.

tajnego nauczania w Stutthofie należały m.in. siostry Koszałkówny, Dembińska, Barbara i Elżbieta Jarocińskie, Felicja Szykowna, Helena Szutarska i Maria Liberacka. Lekcje odbywały się wieczorami. Nauczano w sztabach lub podczas przechadzek po obozowej ulicy. Dziewczeta były również wciągnięte do działalności tajnej drużyny harcerskiej, zorganizowanej w obozie przez Jadwigę Rotecką²⁷.

Obok takich form oporu obozowego, jak samoobrona, organizowane były formy oporu, obejmujące życie kulturalne, religijne i polityczne.

Władysław Gębik w książce pt. *Z diabłami na ty* wspomina swoje pierwsze święto Bożego Narodzenia w Stutthofie w 1939 r.: „Jakie było nasze zdziwienie, gdy krótko przed dzwonkiem, po którym nie wolno było już poruszać się między blokami, przybyło do nas kilkunastu więźniów. Prawie bezszelestnie ustawili się pod oknami w pobliżu drzwi. Nie mogliśmy w pierwszej chwili zrozumieć, co właściwie się stało i co to przyście ma znaczyć [...]. Zanim zdołaliśmy otrząsnąć się ze zdziwienia, w baraku rozległ się cichutki chór pięknie zgranych głosów, sławiących «Triumfy Króla Niebieskiego», przed którym «ziemska moc truchleje». Byliśmy oczarowani tym pomysłem, pełni podziwu dla człowieka, który w tak potwornych warunkach nie myślał o sobie, ale znalazłszy podobnych sobie entuzjastów pieśni polskiej, wędrował z nimi po blokach niosąc słowa pociechy”²⁸.

Tym, który zorganizował chór był Lubomir Szopiński, kompozytor i działacz kaszubski. Szopiński zetknął się w obozie z poetą Zdzisławem Karr-Jaworskim. Recytował on więźniom swoje wiersze. Do jednego z nich, zaczynającego się od słów „Śniła mi się nasza wioska”, więźniowie zmienili tytuł na *Sen więźnia*, a Szopiński skomponował melodię. Autorzy, a wraz z nimi i pieśń, przeniesieni zostali w kwietniu 1940 r. do KL Sachsenhausen. Pieśń ta w krótkim czasie stała się najpopularniejszą pieśnią obozów koncentracyjnych²⁹.

W drugiej połowie 1943 i w 1944 r. rozwinęły się liczne formy życia kulturalnego. Wiązało się to m.in. z wprowadzeniem wolnego od pracy niedzielnego popołudnia. Dużą popularnością cieszyły się w obozie występy teatryku zorganizowanego w połowie 1944 r., a prowadzonego przez reżysera z Warszawy, Stefana Wronckiego-Majkowskiego. Słowa wierszy, piosenek i skeczy układał Wiktor Ostrowski, znane melodie dopasowywał do tekstów Włodzimierz Głowacki. Był on również dyrygentem chóru. Inny zespół stanowili młody tenor Jan Kusiewicz z PAL oraz akompaniujący mu na skrzypcach Stefan Dudziński.

Inne grupy narodowościowe również posiadały zespoły artystyczne.

²⁷ *Ibid.*, s. 49, 50.

²⁸ W. Gębik, *Z diabłami na ty*, Gdańsk 1972, s. 58, 59.

²⁹ J. Grabowska, *Przewodnik informator Stutthof*, Gdańsk 1983, s. 44.

I tak na przykład grupą radziecką kierowali Rogoża, Simonienko, Salnikow, Zołotow.

Zrodziła się poezja obozowa, która cieszyła się wielką popularnością wśród więźniów. Zachowało się do dziś sporo tekstów wierszy obozowych. Większość z nich pozostała anonimowa. Znane są tylko nieliczne nazwiska obozowych poetów, m.in. Wiktor Ostrowski, Henryk Stalniewski, czy wspomniani już Zdzisław Karr-Jaworski, Waleria Felchnerowska, Lilka Banasiak³⁰.

W sposób szczególny rozwinęła się w obozie twórczość plastyczna. Więźniowie wykonywali nielegalnie przedmioty codziennego użytku, jak kasetki, papierośnice, pudełka, pierścionki, obrączki itp. Niektóre z tych wyrobów, o szczególnie artystycznym charakterze, służyły do przetargów i handlu z nadzorcami obozowymi. Wiele z nich ozdobionych było charakterystycznymi motywami występującymi w obozie, takimi jak druty kolczaste, wieże strażnicze, trójkąty z literami i numerami więźniów.

Uzdolnieni plastycznie więźniowie Polacy, Duńczycy, Norwegowie czy Rosjanie rysowali lub malowali sceny z życia obozowego, portrety więźniów, widoki z obozu.

Więźniowie przekazywali sobie wyroby artystyczne z okazji świąt, imienin czy urodzin. Wszystkie tego typu przedmioty stanowią dzisiaj niezwykle cenny dokument ikonograficzny.

Urządzano również wieczory literackie, głównie na terenie obozu kobiecego, gdzie czytano wyjątki wielkiej poezji i prozy. Śpiewano również pieśni patriotyczne, harcerskie, religijne, ludowe. Starano się również w jakiś szczególny sposób uczcić rocznice ważnych wydarzeń historycznych.

Do istotnych elementów życia politycznego w obozie należały nasłuch radiowy i rozpowszechnianie informacji z programów radiowych, nadawanych przez państwa koalicji antyhitlerowskiej. Odbiornik radiowy posiadali więźniowie z bloku 11 — Andrzej Czerwiński i Marcei Morawski. Inny znajdował się w posiadaniu więźniów zatrudnionych w krematorium. Również w budynku komendantury, w kotłowni, odbiornik radiowy posiadał więzień Jan Labuda. Korzystały z niego więźniarki zatrudnione w komendanturze³¹.

W posiadaniu więźniów znajdowały się również książki. Dostawały się one do obozu różnymi drogami — część wykradziona została z depozytu, inne przychodziły w paczkach po niezbyt dokładnej rewizji dokonywanej przez esesmanów. Wprawdzie sporo książek nie miało zbyt dużej wartości literackiej, ale nie brakowało również i takich, które miały duże znaczenie szczególnie dla więźniów w ich sytuacji. W Stutthofie

³⁰ *Ibid.*, s. 48.

³¹ Informacje udzielone autorowi przez L. Zdrojewskiego.

znajdowały się takie dzieła, jak *Chłopi* Reymonta, *Dzieje grzechu* Żeromskiego, *Korsarz* Conrada, *Historia świata* Wellsa, *Wiersze zebrane* Wierzyńskiego i in. Posiadano również pozycje autorów rosyjskich, m.in. Tolstoja i Turgieniewa. Znajdowały się także książki w języku francuskim i niemieckim, w tym ostatnim szczególnie powieści kryminalne, przygodowe itp. Władze obozowe zezwalały jedynie na posiadanie aktualnych gazet niemieckich. Niezbyt jasne wiadomości z frontu, dochodzące szczególnie po 1943 r., pozwalały więźniom wysnuwać wiele optymistycznych wniosków, podnoszących samopoczucie i dających nadzieję przetrwania.

Niezwykle istotnym elementem wewnętrznego życia więźniów w obozie była religia. Oczywiście było, że do życia religijnego garnęli się przede wszystkim księża i więźniowie wyznania rzymskokatolickiego. O innych wyznaniach trudno coś więcej powiedzieć poza tym, że w Stutthofie przebywali również pastory protestanccy, jak np. Waldemar Reis z Bydgoszczy³².

W Stutthofie od samego początku zgromadzono liczącą się część duchowieństwa, głównie z terenu Pomorza. Księża było z pewnością kilkuset. Wielu z nich zostało wywiezionych do Sachsenhausen w transporcie z 10 kwietnia 1940 r., a następnie do wielu innych obozów (większość do Dachau). Księża w obozie byli oprócz Żydów narażeni na największe szykany i obelgi ze strony nadzorców obozowych. Znęcano się nad nimi w sposób szczególnie okrutny, by zniszczyć lub złamać nieustępliwą postawę polskiego kleru, który obok nauczycieli stanowił główny czynnik agitacji polskiej na terenie Pomorza Gdańskiego³³.

Wszelka działalność religijna początkowo była w Stutthofie zakazana. Wbrew temu zakazowi księża od samego początku prowadzili modlitwy, a w 1940 r., w czasie Wielkiego Tygodnia, zorganizowano odprawienie mszy.

W lutym 1944 r. zwolniono księża z obowiązku pracy. Poprawiło to znacznie ich sytuację, a jednocześnie umożliwiło spełnianie w znacznie szerszej formie niż dotychczas obowiązków duszpasterskich. Organizowano pogadanki, modlitwy, wspólne święta religijne oraz narodowe. Słuchano spowiedzi, udzielano komunii oraz błogosławieństwa idącym na śmierć więźniom (np. ksiądz Barnik błogosławił idącym na śmierć z transportu z Pawiaka 26 lipca 1944 r.).

Niektórzy księża oprócz działalności duszpasterskiej prowadzili również działalność kulturalną. I tak na przykład ksiądz Wojciech Gajdus prowadził tzw. gawędy radiowe, w których w formie wiadomości radiowych informował swoich słuchaczy o wszelkiego rodzaju plotkach obozowych oraz podawał ogólne wiadomości polityczne.

³² K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny...*, s. 215.

³³ *Ibid.*, s. 215, 216.

Dla wielu więźniów życie religijne w obozie stanowiło niezwykle ważki element w ich walce o przetrwanie i podtrzymywało mocno na duchu³⁴.

Podjęmowanie jakichkolwiek akcji o charakterze sabotażowym wiązało się w warunkach obozu koncentracyjnego z nieporównanie większymi trudnościami i ryzykiem niż działalność sabotażowa prowadzona przez ludzi znajdujących się na wolności.

W swoich wspomnieniach dotyczących sabotażu w Gewehrkommando Zbigniew Raczkiewicz (członek Szarych Szeregów, więzień polityczny Stutthofu) podaje, iż osobą, która zainicjowała działalność sabotażową, był Józef Żmudziński, porucznik rezerwy WP³⁵. Był on jedną z najpopularniejszych osób w bloku V. Potrafił bardzo szybko zjednać sobie ludzi. Szczególnie zajął się młodymi osobami z Szarych Szeregów, których zaczął przygotowywać do rozpoczęcia działalności sabotażowej. Do kierownictwa należeli również Franciszek Fabich oraz Stefan Szczukowski.

Z ramienia Wehrmachtu dowódcą Gewehrkommando był oberleutnant Helmuth i oberfeldfelbel inżynier Lange. Z oczywistych powodów interesowała ich głównie liczba i jakość produkowanych przez więźniów karabinów. Żmudzińskiemu po licznych dyskusjach udało się skłonić zwierzchników do obniżenia ustalonych poprzednio norm. Argumentował to osłabieniem więźniów z powodu głodu i wycieńczenia, w związku z czym nie byli w stanie wydajniej pracować. Raczkiewicz podaje, że przeciętny montażysta mógł w ciągu dziennej zmiany zmontować kilkanaście i więcej karabinów, natomiast Żmudzińskiemu udało się tę normę obniżyć do siedmiu sztuk dziennie.

Innym miejscem działalności sabotażowej była strzelnica — miejsce kontroli wyrabianych karabinów. Żołnierze Wehrmachtu mieli za zadanie przestrzeliwanie gotowych karabinów, kwalifikując je do magazynów i wysyłki. Na strzelnicy przy obsłudze tarcz pracowali więźniowie Marian Pawlaczyk (Szare Szeregi) i Franciszek Gburek (AK). Stosowali oni metodę uproszczonej kontroli broni na strzelnicy, w wyniku czego wysoki procent karabinów nie był w ogóle przestrzeliwany. Stosowano tę metodę stosunkowo często, zwłaszcza wtedy gdy na strzelnicy znajdowali się żołnierze kontuzjowani, którzy mieli już zupełnie dosyć wojny i strzelania. Odrzucone ze strzelnicy karabiny w celu skorygowania luf nie wracały już powtórnie do kontroli na strzelnicę, lecz szły wprost do magazynów. Dawało to duże możliwości sabotażu. Korektorzy po prostu skręcali nieznacznie lufy ku górze. Nazywani byli powszechnie „Kopernikami”. W skład tej grupy wchodził: Tadeusz Łopuszański, Władysław Rybarczyk i Wiśniewski z Suwałk.

³⁴ *Ibid.*, s. 207.

³⁵ Z. Raczkiewicz, *op. cit.*, s. 2—5.

Przykładem działalności sabotażowej było biuro administracji komanda, którym kierował sędzia Stefan Szczukowski. W porozumieniu z J. Żmudzińskim Szczukowski przyjmował fałszywe dane o produkcji dziennej i zestawienia części zamiennych, które były po prostu przez więźniów niszczone. Zawyżano również zamówienia na części nowe. Na taką działalność całego komanda pozwalała również w pewnym stopniu stosunkowo liberalna postawa obu dowódców z Wehrmachtu ³⁶.

W akcjach sabotażowych brały udział również kobiety więźniarki, zatrudnione w różnych warsztatach obozowych (krawieckim, rymarskim, magazynach itp.).

Najważniejszym jednak elementem samoobrony zarówno we wspomnianym już *Gewehrkommando*, jak i w całym obozie były przygotowania na wypadek, gdyby komenda zamierzała cały obóz zlikwidować. Plan wystąpienia zbrojnego, które przewidywano w takiej sytuacji, doprowadził do porozumienia między wieloma grupami działającymi w obozie i przyjęcia wspólnej koncepcji. Do osób najbardziej zaangażowanych w tę akcję należeli: Józef Żmudziński, kapitan żeglugi wielkiej, Władysław Ryncki (AK — wywiad „Alfa”), Felicjan Łada. Grupę uderzeniową stanowili: B. Jasiński (AK), B. Szczęsny, Zawadzki, W. Januszewski, T. Opatawski, F. Wysocki (Szare Szeregi) oraz bracia Jan i Czesław Będzińscy. Grupą radziecką kierowali: Wasyl Korszunow z Leningradu, Stiopka Sośnik z Moskwy, Paweł Malinin z Eupatorii na Krymie, Teodor Soprunow — lekarz.

W okresie szczególnego niepokoju o losy obozu Żmudziński wszedł w kontakt z przywódcą bloku duńskiego Martinem Nillsenem, który również pracował w *Gewehrkommando*. Nillsen obiecał pomoc całego bloku duńskiego.

Edmund Orłowski (AK) i Józef Pach, magazynierzy, zabezpieczyli kilkadziesiąt sztuk najlepszych karabinów, które nigdy nie zostały wysłane w transporcie. Więźniowie pracujący na strzelnicy zebrali trzy skrzynki amunicji. Nożyce z izolacją do cięcia drutów zabezpieczył tokarz Sowisło, posiadał je również Franciszek Wysocki z bloku V. Stoły, które znajdowały się w warsztatach, miano użyć do rozerwania drutów kolczastych.

Jak wiadomo, obóz nie został zlikwidowany, lecz przebywających tam więźniów ewakuowano, w związku z czym do akcji zbrojnej więźniów nie doszło ³⁷.

Uciezki z obozów koncentracyjnych stanowiły najbardziej widoczną i efektywną formę oporu ³⁸. Uciezek tych jednak nie odnotowano zbyt wiele, a i te w zdecydowanej większości kończyły się niepowodzeniem.

³⁶ *Ibid.*

³⁷ Z. Raczkiewicz, *op. cit.*, s. 5; B. Szczęsny, *op. cit.*, s. 5.

³⁸ K. Steyer, *Z problematyki uciezek z KL Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, nr 2, 1977, s. 185—193.

Usytuowanie obozu i nastawienie okolicznej ludności, o czym już wspomniano, oraz system wież wartowniczych, druty wysokiego napięcia, psy specjalnie tresowane do tropienia i ścigania więźniów stwarzały bardzo małe możliwości podejmującym ucieczki. Niezwykle ważkim atutem była znajomość języka niemieckiego, zdobycie odpowiedniego ubrania bez oznaczeń obozowych, pewien zapas żywności, a także dobra kondycja, o którą po pewnym okresie pobytu w obozie było najtrudniej.

Wszelkie ucieczki były na ogół niezwykle dotkliwe w skutkach dla innych więźniów. Stwierdzenie braku jednego z nich powodowało długotrwałe stanie na placu apelowym (bez względu na porę roku i warunki atmosferyczne) tysięcy ludzi w oczekiwaniu na schwytanie uciekiniera. Te wielogodzinne apele kończyły się dla wielu tragicznie. Osłabiony i wyczerpany organizm nie wytrzymał takiego wysiłku.

Zasadą było, że uciekinier żywy czy martwy musiał znaleźć się z powrotem w obozie. Z reguły więźniowie nie zdołali zbiec zbyt daleko i ginęli od kul lub też rozszarpały ich psy. Zwłoki, po ich przeniesieniu do obozu, wystawiano w miejscu najbardziej widocznym, aby odstraszały potencjalnych kandydatów do ucieczki. Zdarzały się również przypadki mylnego przeliczenia więźniów (czasami zresztą celowe) i wielogodzinne apele stawały się jeszcze jedną formą obozowych szykan. Organizacja ochrony samego obozu była zmienna w zależności od jego rozwoju i co za tym idzie, od stanu liczebnego więźniów.

Posterunki były rozstawione odpowiednio blisko siebie, tak aby wartownicy mogli się widzieć. Schodzili oni ze swoich stanowisk w porze obiadowej i wieczorem po zakończonej pracy, ale tylko wtedy, gdy trębacz dał sygnał, że liczba więźniów powracających z pracy pokrywała się z liczbą tych, którzy wyszli. Z chwilą stwierdzenia braku któregoś z więzionych rozpoczynano poszukiwania początkowo w miejscu pracy, następnie w latrynach, na strychach, w magazynach, halach fabrycznych itp. Zajmował się tym kapo, a jeżeli poszukiwania nie dawały rezultatów, zawiadamiano komendanturę obozu, następnie posterunki policji i SS. Uruchamiano wówczas cały aparat pościgowy (treserzy z psami, patrol drogowe, konfidenci policji).

Pierwszą próbę ucieczki zanotowano już w październiku 1939 r. Zbiegły wówczas dwie osoby, które przypłaciły życiem chęć odzyskania wolności. Zwłoki obydwu uciekinierów, których nazwisk nie udało się ustalić, przyniesiono do obozu. Za ucieczkę tę rozstrzelano tego samego dnia dziesięciu więźniów.

W marcu 1940 r. uciekł ze Stutthofu wraz z innymi czterema więźniami Tadeusz Pawlak.

W nocy z 11 na 12 kwietnia 1942 r. zbiegł po miesięcznym pobycie w obozie Karol Viola (nr ob. 12907).

W dniu 25 sierpnia 1943 r. odnotowano ucieczkę Franciszka Patrona (nr ob. 2099). Był on więźniem, który od dłuższego czasu przebywał

w obozie, zwracano więc na niego mniejszą uwagę. Pracował poza terenem obozu i przygotowywał się do ucieczki bardzo starannie. Odpowiedni moment nastąpił w dniu, w którym udało mu się wyjść do pracy bez odnotowania przez strażnika. Ucieczka na tym etapie powiodła się i Patron znalazł się na wolności. Nie trwało to jednak zbyt długo, bo już 8 września schwytano go niedaleko Sadłowa pod Rypinem i doprowadzono do Stutthofu. W stosunku do Franciszka Patrona nie zastosowano żadnych represji, ukarani zostali natomiast strażnicy odpowiedzialni za jego ucieczkę. Był to wypadek zupełnie wyjątkowy.

Dnia 26 lipca 1944 r. zbiegł Paweł Pawliczenko (nr ob. 36358), osadzony w Stutthofie 29 maja 1944 r.

Dnia 6 sierpnia 1944 r. zbiegli z obozu Zygmunt Studziński oraz Piotr Więckowski.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1944 r. uciekł ze Stutthofu Stefan Hildebrand, został jednak schwytany pod Żychlinem i przywieziony z powrotem do obozu.

Dnia 11 sierpnia 1944 r. udaną ucieczkę podjął więzień radziecki Piotr Andrejewicz Czikalienko (nr ob. 50173). Przebywał on w bloku nr 3. Został przydzielony do pracy przy karczowaniu pni. Czikalienko na 20 minut przed zakończeniem pracy wdrapał się na znajdujący się w pobliżu barak i schował się za kominem, by później wyjść z ukrycia i kontynuować ucieczkę w kierunku Gdańska.

W kilka dni później, 29 września 1944 r., uciekli też dwaj inni więźniowie — Jan Pioch i Bernard Stencel, którzy pracowali 15 m poza zasięgiem straży (Postenkette), na placu budowlanym. Zostali jednak 2 października złapani.

Udaną ucieczkę podjął 14 listopada 1944 r. Włodzimierz Steyer (nr ob. 35629). Dostał się on do obozu z pierwszym transportem warszawskim 24 maja 1944 r. Przebywał w bloku nr 10, a pracował w odwyszalni, gdzie „zorganizował” sobie ubranie bez oznaczeń obozowych. W dniu ucieczki do pracy udał się za niego kolega, Steyer tymczasem przebrał się i z jakąś torbą i kawałkiem drutu przeszedł na teren obozu żydowskiego, a stamtąd wyszedł poza ogrodzenia obozowe, podając się za elektryka. Najpierw ukrył się w nie zagospodarowanym pomieszczeniu w obrębie Postenkette, a kiedy posteni zeszli ze swoich posterunków w porze obiadowej, po odtrąbieniu, że stan liczebny więźniów powracających z pracy się zgadza, kontynuował ucieczkę. Przebywając drogę pieszo, następnego dnia rano był już w Malborku. Ostatecznie po wielu przejściach przedostał się przez Toruń i Łódź na teren Generalnego Gubernatorstwa.

Innym więźniem z transportu warszawskiego, któremu udało się uciec ze Stutthofu, był Stanisław Jankowski. Zbiegł on kanałem, przepiłowując kratę, która znajdowała się u jego wylotu.

Dmitrij Nikoforow (nr ob. 30216) z trzema innymi więźniami uciekł

przez rurę kanalizacyjną. Wszyscy zostali jednak złapani w odległości 10—12 km od obozu.

Więcej szans na ucieczkę mieli oczywiście więźniowie pracujący na zewnątrz obozu lub przebywający w którymś z podobozów Stutthofu niż więźniowie z obozu centralnego.

Okolo 15 sierpnia 1940 r. z komanda stutthofskiego znajdującego się w Gdańsku-Wrzeszczu uciekł Tadeusz Masio wraz z trzema innymi więźniami. Przedostali się oni do pomieszczenia, w którym wisiały cywilne ubrania robotników, i trasą przez Gdańsk, Tczew i Olsztyn udali się do Warszawy.

W sierpniu 1941 r. uciekli z Gdańska dwaj więźniowie zatrudnieni przy budowie prywatnej kliniki położniczej — Walerian Kilanowski i Kazimierz Dębski.

Z komanda pracującego w Stoczni Gdańskiej uciekł Czesław Szlachcikowski. Bogusław Popkowski zbiegł natomiast z komanda w Wisłoujściu.

W 1941 r. zbiegli dwaj więźniowie z komanda Epp — Francuz oraz Niemiec. Niemiec po pewnym czasie został schwytany w Gdańsku, natomiast Francuzowi ucieczka się powiodła. Z tego samego komanda zbiegł również więzień Świerczewski. Udało mu się ukryć w jednej z barrek, które kursowały po Nogacie.

Latem 1944 r. znalazło się w obozie dwóch Anglików. Jeden z nich pochodził z Afryki Południowej, drugi z Manchesteru. Po pewnym czasie zostali przeniesieni do komanda pracującego w Stoczni Gdańskiej. Stamtąd po trzech tygodniach nadszedł meldunek, że Anglicy zbiegli do Szwecji.

Z podobozu w Stoczni Gdańskiej uciekł także Henryk Jagiełło.

W nocy z 15 na 16 marca 1944 r. Wacław Lewandowski (nr ob. 31321) i Ukraińiec Borys Iwanowski (nr ob. 31324) uciekli z transportu więźniów zmierzającego ze Stutthofu do Mauthausen. Zostali oni jednak w krótkim czasie schwytani.

Rosjanin Aleksy Karpiuk (nr ob. 22854) zbiegł z Nowego Dworu, gdzie został wysłany ze Stutthofu do pracy przy wyładunku towarów z pociągu.

Z miejscowości Niederkampen (Kępiny) uciekł więzień Stasiak, który został już po upływie dwóch godzin schwytany. Przywiązano go do słupa i bito dopóki nie skonał.

Z grupy przywiezionych do pracy ze Stutthofu do Pelplina zbiegli trzej więźniowie, a mianowicie Fioła, Mateja oraz Lorenc. Dwóch z nich złapano (m.in. Lorenca, którego widziano później w Stutthofie), trzeci został zastrzelony.

Dnia 3 lipca 1944 r. z komanda Hopehill uciekł więzień radziecki Wasili Schlomann (nr ob. 33002). Został jednak złapany w Elblągu 18 lipca 1944 r.

W lipcu 1944 r. z filii Stutthofu w Gdańsku zbiegł Władysław Loch, z zawodu kolejarz, noszący w obozie pseudonim „Krakowiak”. Schwytyany został w okolicach Płocka i w stanie skrajnego wyczerpania odwieziono go do Stutthofu.

Dnia 21 lutego 1945 r. udało się zbiec Edmundowi Wyszcekiemu (nr ob. 17772). Nastąpiło to w czasie wymarszu grupy 60 więźniów do pracy w porcie gdańskim, gdzie zatrudniano ich przy wyładunku statków.

Gerard Knoff (nr ob. 25576), przebywający w komandzie Danziger Werft (Stocznia Gdańska) zbiegł, kiedy po zlikwidowaniu komanda miał być odtransportowany do Stutthofu. Ucieczka nie powiodła się i znalazł się w obozie.

Dokonanie cyfrowego bilansu uciezek ze Stutthofu (zarówno udanych, jak i nieudanych) nie jest prawdopodobnie w ogóle możliwe ze względu na luki źródłowe, zafałszowania raportów obozowych czy wreszcie zniekształcone lub fragmentaryczne relacje byłych więźniów.

Sumując powyższe uwagi dotyczące rozmaitych form oporu w Stutthofie zaznaczyć należy, że opór ten, zarówno zorganizowany jak i żywiołowy, uzależniony był od szeregu czynników, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych³⁹.

Jak słusznie pisze K. Dunin-Wąsowicz, obozowy ruch oporu we wszelkich jego przejawach był częścią ruchu oporu, skierowanego przeciwko hitleryzmowi w krajach okupowanych. Posiadał on swoją wagę i swoje znaczenie, jakkolwiek, rzecz oczywista, nie mógł stanowić istotnego i decydującego czynnika w ramach całokształtu walki z hitleryzmem. Znaczenie i dorobek tego ruchu oceniali wysoko nie tylko sami więźniowie, lecz także późniejsi badacze problematyki obozowej⁴⁰.

Opór więźniów odgrywał ważną rolę w życiu społeczności więźniarskiej i jakkolwiek jego efekty były niewątpliwie niewspółmierne do rozmiarów popełnianych przez okupanta zbrodni, jednak wiele osób zawdzięczało przeżycie okresu obozowego właśnie współtowarzyszom niedoli i zorganizowanej przez nich pomocy różnego rodzaju⁴¹.

W zakończeniu swojej książki na temat ruchu oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych K. Dunin-Wąsowicz usiłuje odpowiedzieć na postawione w pracy pytanie: czym był i co osiągnął ruch oporu więźniów w obozach koncentracyjnych. Trafnie stwierdza, że stanowił on „próbę przewyciężenia perfidnej hitlerowskiej polityki rozbicia podbitych środowisk, ich wewnętrznego skłócenia, upokorzenia i eksterminacji”⁴².

³⁹ J. Marszałek, *Majdanek*, Warszawa 1981, s. 175.

⁴⁰ K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 360.

⁴¹ J. Marszałek, *op. cit.*, s. 175.

⁴² K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 372.

Nie ulega wątpliwości, że również opór więźniów w obozie koncentracyjnym Stutthof był czynnikiem dającym więźniom siłę przetrwania i nadzieję na ostateczny upadek hitlerowskiej przemocy.

Godna powtórzenia jest również wypowiedź socjologa Anny Pawełczyńskiej, więźniarki Oświęcimia, która wskazuje, że udział w tajnych organizacjach na terenie obozów był swojego rodzaju przywilejem. Przywilej ten wynikał bowiem nie tylko ze zwiększenia szans przetrwania, ale stanowił dużą podporę psychiczną dla samego więźnia⁴³.

SUMMARY

SELF-DEFENCE, SABOTAGE AND OTHER FORMS OF RESISTANCE BY PRISONERS IN STUTTHOF CONCENTRATION CAMP

One must first realize that the situation in which prisoners newly-arrived at the camp found themselves constituted a tremendous psychological shock. The reason for this was that a system of permanent fear, humiliation, hunger, feeling of isolation and helplessness had been created in the camp.

The instinct to live, will to survive — natural features of every man, resulted in the system created by the Nazis subjecting survival on submission. Simultaneously, however, despite the tremendous difficulties, prisoners began to fight against the enforced order of things. This fight assumed various forms, from the simplest to better deliberated and organized.

The aim of every division of the various forms of camp resistance is really to organize them into some kind of system and must not be treated literally.

Living conditions, numbers and social composition influenced the intensity of the underground activities of the prisoners.

Mutual ties arising from relationship, friendships dating back some years played an essential role in the creating of self-defence groups. The prisoners constituted groups of people who had known each other at school, worked together before the war, during the war, or in the underground movement.

A new, intensified stage of fighting took place with the arrival at the camp, of a transport with groups arrested for their activities in the Home Army Armed Fighting Association and "Szare Szeregi" (the rank-and-file — comprised of scouts and guides helping the underground movements).

The position of the prisoners who had been members of the Pomorze underground resistance movement was noticeably strengthened in May 1944, with the arrival at the camp of a group of prisoners from the Warsaw "Pawiak" prison, most of them being members of the Home Army.

From the very beginning there was a substantial group of clergymen, mainly from Pomorze, in Stutthof. Alongside the Jews, the priests were subjected to the greatest persecution and insults on the part of the camp personnel. Apart from their professional activities, the priests also conducted cultural activities.

For many prisoners, the religious life in the camp constituted a very important element in their struggle to survive and helped them to keep heart.

⁴³ *Ibid.*, s. 361.

Actions of a sabotage character which, in the conditions existing in a concentration camp were associated with incomparably greater dangers, difficulties and risks than such operations carried out by people outside the camps, were also taken up.

On of the most obvious and effective forms of resistance constituted escapes from concentration camps.

There is no doubt that the resistance of the prisoners in Stutthof concentration camp was one of the factors which gave them the strength to survive and hope for final success.

ZUSAMMENFASSUNG

SELBSTSCHUTZ, SABOTAGE UND DIE ANDEREN WIDERSTANDSFORMEN IN KZ-LAGER STUTTHOF

Am Anfang muss man feststellen, dass die Situation in dem Lager für jeden Ankömmling ein grosser Schock war. Im Lager nämlich wurde ein System der dauernden Angst und Demütigung, des Hungers, des Vereinsamungsgefühl und der Hilflosigkeit geschaffen. Das Instinkt des Lebens, der Wille des Überdauerns — die naturellen Merkmale des Menschen — veranlassten bei diesem System die Abhängigkeit des Lebens von seiner Unterwürfigkeit. Doch gleichzeitig, trotz einer Reihe von grossen Schwierigkeiten, begann der Häftling den Kampf mit der ihm aufgezwungenen Ordnung. Dieser Kampf nahm die verschiedenen, von der einfachsten bis zu mehrorganisierten Formen an.

Jede Einteilung der verschiedenartigen Widerstandsformen im Lager kann man nicht wörtlich nehmen; ihr Ziel ist ein Versuch diese Formen zu systematisieren.

Einen wesentlichen Einfluss auf die Intensivität des Untergrundlebens der Häftlinge übten auch die Lebensbedingungen, die Zahl der Häftlinge und ihre soziale Zugehörigkeit aus.

Die vielfach auf Verwandtschaft beruhenden gegenseitigen Verbindungen, langjährige Freundschaften spielten eine wesentliche Rolle in der Bildung der Selbstschutzgruppen. Sie wurden meistens unter den Schulkameraden, Arbeitskollegen und Konspirationsgenossen gebildet.

Eine neue Etappe des Selbstschutzkampfes der Häftlinge begann nach Ankunft des Transportes der für ihre Aktivität in ZWZ-AK und in der "Szare Szeregi" (Graue Reihen — polnische Konspirationsorganisation der Pfadfinder) verhafteten Mitglieder.

Die Lage der Häftlinge — der Aktivisten der Widerstandsbewegung aus dem Gebiet des damaligen Pomorze wurde im Mai 1944 mit dem Eintreffen einer Gruppe (meistens AK-Mitglieder) aus dem Warschauer Gestapo-Gefängnis Pawiak deutlich verbessert und gefestigt.

Vom Anfang an wurden in Stutthof die bedeutenden Vertreter der Geistlichkeit, vor allem aus dem Gebiet des damaligen Pomorze, eingekerkert. Die Geistlichen, auch die Juden, mussten in dem Lager die grössten Schikanen und Beschimpfungen der Aufseher ertragen. Neben der seelsorgerischen wurden von den Geistlichen auch kulturelle Tätigkeit ausgeübt.

Für viele Häftlinge im Lager war das religiöse Leben ein sehr bedeutungsvolles Element, das sie im Kampf um das Überleben aufrechthielt.

Es wurden auch Sabotageaktionen unternommen, die unter den bestehenden Lagerbedingungen mit unvergleichlich grösseren Schwierigkeiten und mit grösse-

rem Risiko verbunden waren, als die von sich in Freiheit befindlichen Menschen geführten Sabotagen.

Die Flucht aus dem Lager war eine der meist auffallenden und effektiven Widerstandsformen.

Der Widerstand der Häftlinge in KZ-Lager Stutthof war zweifellos ein Faktor, der die Kraft zum Überdauern und die Hoffnung auf den Enderfolg bei den Häftlingen erweckte.

РЕЗЮМЕ

САМОЗАЩИТА, САБОТАЖ И ДРУГИЕ ФОРМЫ СОПРОТИВЛЕНИЯ ЗАКЛЮЧЕННЫХ В КОНЦЕНТРАЦИОННОМ ЛАГЕРЕ ШТУТТГОФ

Сначала следует утвердить, что для новоприбывшего в лагерь заключенного обстановка, в которой он оказался была огромным психическим потрясением, так как в лагере господствовала система непрерывного страха, постоянного унижения, голода, чувство уединения, бессилия.

Инстинкт жизни, воля продержаться, спастись — природные черты каждого человека были причиной того, что система, созданная гитлеровцами, ставила в зависимость спасение жизни от повиновения. Однако одновременно, несмотря на ряд громадных трудностей, заключенный начинал борьбу с продиктованным ему порядком. Эта борьба принимала разные формы, от наиболее простых к лучше продуманным и организованным.

Всекие разделы разнообразных форм лагерного сопротивления имеют ввиду вернее некоторую их систематизацию и нельзя относиться к ним слишком буквально.

На интенсивность подпольной жизни заключенных влияли бытовые условия, количественный и социальный состав.

Существенную роль в формировании групп самозащиты играли взаимные связи, вытекающие из родства, дружбы, восходящей еще к очень далеким временам. Заключенные становили группы, связанные знакомством от школьного времени, совместной работой до войны, в военный период или, наконец, совместной подпольной деятельностью.

Новый усиленный этап самозащитной борьбы заключенных наступил в момент прибытия в лагерь транспорта с группами арестованных за деятельность в Союзе вооруженной борьбы Армия краева и Серых шеренгах.

Позиция заключенных, деятелей поморского движения сопротивления была четко поддержана в мае 1944 г. в связи с прибытием группы заключенных из Павяка из Варшавы, в большинстве членов Армии краевой.

В Штуттгофе с самого начала была собрана считающаяся часть духовенства, главным образом из Поморья. Ксендзы в лагере были, рядом с евреями, подвержены самым страшным преследованиям и оскорблениям со стороны лагерных надзирателей. Некоторые ксендзы, кроме духовной деятельности, вели также и культурную.

Для многих заключенных религиозная жизнь в лагере была исключительно важным элементом в борьбе за сохранение жизни и ободряла их.

Предпринимались также акции саботажного характера, связанные в условиях концентрационного лагеря с несравненно большими трудностями и риском, чем саботажная деятельность, проводимая людьми на свободе. Одной из наиболее видимых и эффективных форм сопротивления были побег из концлагерей.

Не подвергается сомнению, что сопротивление заключенных в концлагере Штуттгоф было фактором, предоставляющим заключенным силу для того, чтобы продержаться и надежду на окончательный успех.